

# Zapadł się plac zabaw. Czy runą też nasze domy?

Nikt nie wie, ile w Śląskiem jest górniczych szybów. Zwłaszcza tych sprzed wieków. A nad nimi żyjemy

**Sławomir Cichy**

Co najmniej 1800 pokopalnianych szybów i szybków wentylacyjnych pokrywa gęstą siecią Zagłębie. Ile ich jest, tego nie wiedzą ani spółki węglowe, ani Wyższy Urząd Górniczy. Niektóre pochodzą jeszcze z czasów zaborów. Jeden z nich, zapadając się w niedzielę na sosnowieckiej Dańdówce, zniszczył plac zabaw i doprowadził do powstania lejka o średnicy dziesięciu i głębokości kilkunastu metrów.

— Szybu wentylacyjnego, który doprowadził do katastrofy, nie było na żadnej z map górniczych. Szukając danych dotyczących wydobywania na tym terenie, nasi eksperci znaleźli informację, że zostało ono zakończone w latach dziewięćdziesiątych. Tyle że XIX wieku — mówi Jolanta Talarczyk, rzecznik Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach.

## 1800

**tyle, licząc z grubszą, jest w Zagłębiu zasypianych szybów i szybków**

Zatem przez ponad sto lat nie było żadnych przesłanek ani sygnałów, by obawiać się np. budowy domów na tym terenie. Specjaliści nie mają wątpliwości, że przypadki podobnych obsunięć ziemi mogą się powtarzać. Aby zminimalizować to zagrożenie, do września 2014 roku na zlecenie WUG ma powstać raport, w którym skatalogowane zostaną wszystkie szyby, jakie kiedykolwiek zostały naniesione na górnicze mapy.

— To niezwykle trudne i czasochłonne przedsięwzięcie, zważywszy że w wielu przypadkach archiwa są niekompletne. I nie chodzi tylko o zniszczenia spowo-

dowane przez wojny, ale o zwykłą ludzką niekompetencję — mówi Talarczyk.

Czy zatem po wypadku w Sosnowcu powinien pojawić się strach o nasze domy? Trudno wykluczyć niebezpieczeństwo katastrofy budowlanej, zwłaszcza że na terenie naszego regionu oprócz koncesjonowanych kopalni działały w latach 1929-33 biedaszyby. Często głębokie na kilkanaście metrów i niewidencjonowane. Te na pewno nie znajdują się w raporcie WUG.

Tylko w ostatniej dekadzie niebezpieczne zapadliska tworzyły się w wielu miastach naszego regionu i nie były wyłącznie wynikiem działalności górniczej. Wystarczy przypomnieć, że w 2008 r. ziemia zapadła się w Częstochowie na pl. Daszyńskiego, odsłaniając nieznanne wcześniej podziemia.

**Więcej na stronie 4**

WUG zlecił przygotowanie raportu o zapomnianych i niebezpiecznych podziemnych konstrukcjach

# Ogromna dziura na placu zabaw. Co jeszcze zapadnie się w regionie?

**Tomasz Szymczyk**

Mieszkańcy sosnowieckiej dzielnicy Dańdówka nadal nie mogą uwierzyć w to, co stało się na ich osiedlu w niedzielę po południu. Ziemia pochłonięła część placu zabaw i pobliskiego trawnika. Tylko cudem nikomu nic się nie stało.

– Często bywałam z dzieckiem na tym placu. Wokół jest sporo bloków, więc ludzi tu nie brakuje. To straszne, co się stało. Mogły przecież zginąć bawiące się dzieci – mówi pani Marta, mieszkanka pobliskiego osiedla.

Skąd ten lej? Z powodu niegdysiejszej górniczej eksploatacji na tym terenie. Przez lata ferdrowały tu małe prywatne kopalnie, a potem zlikwidowana kilkanaście lat temu KWK

nowało, ale w pewnym momencie może się zapaść. Kiedy? Tego nie da się przewidzieć. Można to stwierdzić tylko wykonując odwierty – mówi Witkowski i dodaje, że gdy tylko dowiedział się, że w Sosnowcu zapadła się ziemia, był pewien, że chodzi o Dańdówkę. Jak wylicza, w ciągu ostatnich 40 lat to piąty lub szósty taki przypadek na tym terenie.

Na razie osuwiska przy ul. Kalinowej pilnują policjanci i strażnicy. Nie wiadomo, kiedy zostanie zasypane. Wiadomo już natomiast, że zapadlisko nie zagraża okolicznym budynkom.

– Teren jest ogrodzony. Cały czas monitorujemy sytuację – zapewnia Rafał Łysy.

Zasypanie zapadliska może być trudne, bo zapewne nie bę-

**Więcej zdjęć zobacz na [dziennikzachodni.pl](http://dziennikzachodni.pl)**



**Zapadlisko na Dańdówce spowodował biedaszyb lub chodnik dawnej kopalni Niwka-Modrzejów**

**Wiele szybów nie istnieje na mapach**

**Rozmowa z Jolantą Talarczyk, rzeczniczką Wyższego Urzędu Górniczego**



**Zapadlisko w Sosnowcu jest kolejne z serii w ostatnich trzech latach. To wynik eksploatacji górniczej.**

To rzeczywiście problem, z którym musimy się zmierzyć, zwłaszcza że wiele szybów nie jest zaznaczonych na współczesnych mapach. Nie wiemy, w jaki sposób zostały po eks-

FOT. TOMASZ SZYM CZYK

„Niwka-Modrzejów”. W okresie międzywojennym funkcjonowało tutaj również wiele biedaszybów.

– Mamy starą mapę, dzięki której wiemy, że w tym miejscu istniał kiedyś szyb wentylacyjny – informuje Rafał Łysy, naczelnik Wydziału Informacji i Promocji Urzędu Miasta. – Nie wiadomo dziś, jaką nosił nazwę i kiedy go zlikwidowano. Jesteśmy w kontakcie z Okręgowym Urzędem Górniczym – dodaje rzecznik magistratu.

Zdaniem Zygmunta Witkowskiego, wieloletniego pracownika kopalni Niwka-Modrzejów, przyczyną zapadliska może być eksploatacja biedaszybów.

– Zrobiła się tutaj „rura”. To znaczy, że był tam bardzo płytki chodnik. Gdyby chodziło o jakiś chodnik głębszy, to na powierzchni promień zapadliska mógłby mieć nawet 50 metrów – uważa Witkowski. – W tym rejonie jest dużo takich miejsc. Stań, przez Dębową Górę, Ludmiłę aż po Radochę, było przed wojną zatrzęsienie biedaszybów. W nich nie stosowano obudowy, a jeśli już, to bardzo prymitywną. Jakoś to funkcjo-

nie można podjechać w jego pobliżu ciężkim sprzętem. Dla mieszkańców południowej części Sosnowca podobne historie to nic nowego. W latach 80. w mgnieniu oka zniknęła tzw. Podsypa, czyli zbiornik wodny za dzisiejszym cmentarzem komunalnym. Kopalnia przez tydzień nie wydobywała węgla w obawie przed zalaniem. Gdzie podziała się woda? Nie wiadomo do dziś.

W Sosnowcu i w całym Zagłębiu eksploatacja węgla kamiennego rozpoczęła się w drugiej połowie XVIII w. Kopalnianych chodników tutaj nie brak. Historie takie, jak ta z Dańdówki, mogą się powtarzać.

– I to w każdej chwili. Mamy pod ziemią potężne kretowisko. To biedaszyby i stare wyrobiska XIX-wieczne, które nie były podsadzane. Podsadzka pojawiła się na przełomie XIX i XX wieku – mówi Arkadiusz Rybak, historyk, dyrektor muzeum Szttygarka w Dąbrowie Górniczej. Wspomina zapadlisko w Będzinie przy ul. Krakowskiej sprzed kilku lat. Było tak głębokie, że trudno było w nim dostrzec dno.



FOT. LUCYNA NENOW

### ● Jaworzno-Byczyzna

Ziemia zapadła się w maju, a więc niespełna miesiąc temu. Głęboka na ponad dwadzieścia metrów dziura powstała na jednej z posesji, gdzie trwała budowa domu. Jak relacjonowali mieszkańcy, wcześniej nie było tam nawet małego zagłębienia. Zapadlisko zostało ogrodzone. Pilnowali go także ochroniarze. Południowy Koncern Węglowy zapowiedział wówczas wzmocnienie górotworu mieszanką cementową i jego wypełnienie skałą płonną. Wzmocniony miał być też teren wokół zapadliska. Dziś dziura jest już zasypana. Wszystkie obietnice PKW zostały dotrzymane.



FOT. LUCYNA NENOW

### ● Siemianowice Śląskie

Późnym wieczorem, z 18 na 19 lipca 2009 r. mieszkańcy bloków przy ulicy PCK nr 10-16 usłyszeli silnie bulgoczącą wodę i zauważyli gwałtowny wzrost jej ciśnienia w rurach. Potem rozległy się huki i trzaski. Przed ich oknami, w miejscu chodnika, pojawiła się ogromna dziura, do której wpadł stojący przed blokiem samochód. Jak się okazało po sprawdzeniu starych map górniczych, bezpośrednio pod budynkiem na głębokości nie większej niż 50 metrów, biegną stare kopalniane chodniki pochodzące jeszcze z lat 20. i 30. zeszłego wieku. To właśnie one stały się przyczyną powstania olbrzymiego zapadliska. *CIS*



FOT. MARZENA BUŁGAŁA-ZARSKO

### ● Świętochłowice

W październiku 2008 r. na osiedlu Krasickiego w Piaśnikach mieszkańcy poczuli mocne tąpnięcia. Okazało się, że tuż obok bloków zapadł się jeden z szybów wentylacyjnych dawnej kopalni Matylda. Teren zabezpieczyła wtedy świętochłowicka straż miejska. Miesięczny koszt ochrony wyniósł około 8 tys. zł. Miasto wystąpiło do sądu o zwrot od KHW poniesionych kosztów związanych z zapadliskiem. Pięć lat po wypadku winnego nie ma, miasto wciąż płaci za ochronę dziury. W czerwcu 2012 roku koszty oszacowano na 420 tysięcy złotych. Teraz sprawą zajmuje się już Sąd Najwyższy w Warszawie. *CIS*

ploatacji węgla. Musimy szukać ich w archiwach, które też są niekompletne.

### Może warto zatem pokusić się o inwentaryzację takich miejsc potencjalnie niebezpiecznych?

Już jesteśmy po przetargu. Wyłoniliśmy firmę, która przeprowadzi inwentaryzację szybów i szybków łączących kopalnie z powierzchnią. Materiał powinien być gotowy we wrześniu 2014 r. Wówczas każda gmina dostanie od nas szczegółowy wykaz tego, co znajduje się na jej terenie. Dzięki niemu będzie mogła podjąć działania zabezpieczające.

### A czy przypadkiem taka kwerenda nie powinna trafić do spółek węglowych?

Nie, bo wiele szybów należy już do nieistniejących kopalni, które nie mają następców prawnych. Dlatego gmina jest najważniejszym adresatem. To ona też będzie mogła zdecydować, jaka działalność może być prowadzona w pobliżu nieczynnego szybu i sprawdzić, jak został zabezpieczony. **Sławomir Cichy**